

Izraelski urzędnik grozi zabójstwem Assada

30 sierpnia 2017

Wojna z Daeszem w Syrii dobiega końca. Co będzie dalej? Siły Daeszu i innych ugrupowań terrorystycznych na terytorium Syrii topnieją jak śnieg na słońcu. Syryjska armia dowodzona przez generała Suheila al-Hassana wspierana przez rosyjskie Siły Powietrzno-Kosmiczne zmierza ku oblężonemu miastu Deir ez-Zor, rozbijając po drodze kolejne zgrupowania terrorystów. Armia libańska i oddziały Hezbollahu odniosły zwycięstwo nad terrorystami na granicy syryjsko-libańskiej. Tym nie mniej niektóre duże prowincje w państwie pozostają w rękach terrorystów. Syryjski analityk polityczny Kamal Jafa i ekspert wojskowy, generał Haitam Hassoum skomentowali sytuację w prowincji Idlib, przebieg i problemy napotymane w toku ofensywy na Rakkę, a także trudności, jakie mogą wystąpić w Syrii po zakończeniu wojny.[N24]

Analityk polityczny Kamal Jafa uważa, że „w wydarzeniach w Idlib możemy dostrzec aktywny udział tureckich wojskowych i tureckiego wywiadu. Turcja nie jest zainteresowana odbiciem tej prowincji przez armię syryjską. Przez pięć lat umacniała się w tym mieście. Wszystkim wiadomo, że w Idlib znajduje się około 50 tysięcy bojowników zagranicznych, którzy należą do rozmaitych międzynarodowych organizacji dżihadystów. Ci ludzie przeszli szkołę bojową w Afganistanie i w innych zapalnych punktach świata. To w szczególności osoby wywodzące się z Kaukazu i ze środkowej Azji – zwolennicy Islamskiej Partii Turkiestanu. Z punktu widzenia Zachodu są cenni, bo mogą posłużyć w przyszłości do sprawiania kłopotów w Rosji i w Chinach. Ani Turcja ani międzynarodowa koalicja pod przewodnictwem Stanów Zjednoczonych nie kierują przeciwko nim żadnych ataków. Jest też dla mnie jasne, że te ugrupowania koordynują swoją działania z przedstawicielami tureckiego wywiadu.[N24]

Obecnie jednak, bardzo szybko między ugrupowaniami osiadłymi w Idlibie wywiążą się konflikty. Niektóre oddziały przygotowują się bowiem do oderwania od Dżabhat Fath asz-Szam. Turcja postawiła swoim protegowanym nowe warunki. Jednym z nich jest trzymanie się z dala od Fath asz-Szam. Ponadto w Idlib grasują ugrupowania znajdujące się pod kontrolą Arabii Saudyjskiej i Kataru, które nie chcą mieć innego wpływu na sytuację. Wiele państw i różnych sił rywalizuje ze sobą w kwestii kontroli nad kawałkami syryjskiego terytoriumi. Uważam, że największe problemy zaczną się po oczyszczeniu Syrii z terrorystów Daeszu, kiedy armia syryjska (SAA) i jej sojusznicy zderzą się z kurdyjską ekspansją na północy Syrii” – powiedział syryjski analityk polityczny Kamal Jafa.[N24]

Syryjski generał Haitam Hassoum uważa natomiast, że „kwestia wyzwolenia Idlibu od terrorystów i utworzenie tam pełnowartościowej strefy deeskalacji jest odłożona do czasu zakończenia głównych działań bojowych na terytorium Syrii. Pragnę zauważyć, że wojna w Syrii nie jest bynajmniej wojną domową. To wojna, w której ścierają się interesy międzynarodowych graczy”. [N24]

„W Rakce rozpętała się skomplikowana walka, w którą zamieszanych jest wielu graczy. Po pierwsze to starcie pomiędzy tzw. „Syryjskimi Siłami Demokratycznymi” wspieranymi przez USA, a „Państwem Islamskim”, choć wcześniej siły te występowały razem, a walki między nimi nosiły charakter tandetnego teatryku reżyserowanego przez USA” – mówi Haitam Hassoum. [N24]

„Po drugie, jest tam konflikt wewnątrz owych „Syryjskich Sił Demokratycznych”, które przedstawiają sobą sojusz Arabów i Kurdów. Niektórzy arabscy dowódcy z obawą odnoszą się do ambicji Kurdów w regionie. Natomiast kurdyjskie formacje zbrojne, z reguły o dużej wartości bojowej, zaczęły uświadamiać sobą zagrożenie płynące ze zbliżenia Amerykanów i Turków. Mają uzasadnione obawy, że kiedy walki się zakończą, ich sprawa i tak padnie ofiarą wielkich gier politycznych. Te

wzajemne sprzeczności doprowadziły do odwlekania w czasie decydującego boju z Daeszem w Rakce, którą planowano oczyścić z terrorystów w jak najszybszym czasie. Zwiększa się też prawdopodobieństwo wystąpienia konfliktów zbrojnych między ugrupowaniami wewnątrz miasta” – dodaje Hassoum.[N24]

Syryjski generał Haitam Hassoum powiedział, że „ma miejsce niewypowiedziana rywalizacja między armią syryjską (SAA) i jej sojusznikami, wspieranymi przez rosyjskie lotnictwo z jednej strony, a „Syryjskimi Siłami Demokratycznymi” wspieranymi przez USA z drugiej strony. Obie strony chcą jako pierwsze znaleźć się w Rakce i Deir ez-Zor.

Wydaje mi się, że pierwszeństwo należy do syryjskiej armii i jej sojuszników. Dlaczego? Praktycznie udało im się opleść Deir ez-Zor od razu z trzech stron, a do tego niektóre oddziały już znajdują się wewnątrz miasta.[N24]

„Chcę zauważyć, że armia syryjska zablokowała też z trzech stron dostęp do prowincji Rakka, a także odcięła terrorystom drogę łączącą Rakkę z Deir ez-Zor. USA i wspierane przez nich ugrupowania znalazły się więc w nieciekawej sytuacji. Rozwiązanie sytuacji w Idlibie odkładane jest natomiast do czasu zakończenia działań bojowych w centralnych rejonach Syrii” – powiedział generał Hassoum.[N24]

A co na to Izrael? Państwo żydowskie od początku było sceptyczne wobec rosyjskich tzw. stref bezpieczeństwa w Syrii, które ostatecznie miałyby doprowadzić do zakończenia wojny. Izrael oświadczył, że jeśli w regionie nie nastąpią „wyraźne zmiany” to zrobi wszystko, aby zaszkodzić amerykańsko-rosyjskiemu porozumieniu, dotyczącemu zawieszenia broni w południowo-zachodniej części Syrii. Jeden z urzędników powiedział nawet, że jeśli Iran będzie poszerzał swoje wpływy w regionie to Izrael zbombarduje pałac prezydencki w Damaszku i zabije prezydenta.[ZNZ]

Na dzień dzisiejszy ani Rosja, ani Stany Zjednoczone nie robią nic, aby zadowolić izraelskiego premiera Benjamina Netanjahu.

Ten powiedział ostatnio, że Iran planuje pozostać w Syrii i podobno buduje fabryki rakiet, aby zrealizować swoje groźby, tj. zniszczyć Izrael. Netanjahu powiedział, że nie zaakceptuje tego i zarezerwował sobie „prawo do obrony” przed Iranem.
[ZNZ]

Groźby wystosowane w kierunku Assada wynikają z kilku rzeczy. Przede wszystkim chodzi o sam fakt, że mimo wieloletniej wojny nie udało się obalić rządu w Damaszku. Zależało na tym Izraelowi, który angażował się w konflikt poprzez wsparcie udzielane dla islamistów oraz sporadyczne bombardowanie pozycji wojsk rządowych. Kolejna kwestia dotyczy powstających irańskich fabryk do produkcji rakiet – jedna z nich powstała w muhafazie Hama, około 15 kilometrów od rosyjskiej bazy wojskowej, przeznaczonej dla systemu rakietowego S-400. To sugeruje, że irańska ekspansja w Syrii otrzymała ciche przyzwolenie Rosji. Pytanie brzmi – co robi Izrael?[ZNZ]

Autorstwo: Bogusław Jeznach [N24], John Moll [ZNZ]

Źródła: NEon24.pl [N24], ZmianyNaZiemi.pl [ZNZ]

Kompilacja 2 wiadomości: WolneMedia.net